

## Współczesna Religia

---

Artykuł opisujący dzisiejszy system nauki, jaką jest religia.

### Współczesna Religia

Po pierwsze ! To nie jest kolejny artykuł, który opowiada się za poglądami ateistycznymi, bądź kościelnymi. Nie mam zamiaru przedstawiać różnego rodzaju argumentów, którymi będę przekonywał do wiary lub nie-wiary w Boga. Każdy ma obiektywne zdanie na ten temat i sam potrafi uznać to co jest dla niego prawdą, a co kłamstwem na temat istnienia wszechmogącego stwórcy. Artykuł powstał ponieważ chciałem się podzielić z innymi moimi poglądami. Być może zyskam od kogoś zadowolającą i uzupełniającą moje braki wiedzy odpowiedź.

Dobrze, uważam że pora przejść do sedna sprawy. Otóż moja przygoda "z Kościołem" zaczęła się, gdy przyszedł czas przygotowań do I komunii świętej. Wtedy nie zwracałem uwagi na szczegóły takie jak zauważam teraz, ale o tym za chwile. Nasza bardzo surowa i hiper arcy "religijna" siostra, naprawdę srogo nas traktowała. Ja na nieszczęście (a może i szczęście) miałem w 100 % odmienne poglądy od niej. Oczywiście po dość krótkim czasie z łatwością to rozpoznała, przy czym katowała mnie na każdym kroku. Na mój pech, moi rodzice są naprawdę (jakby to powiedzieć) mocno religijni. A szczególnie podatni na wypowiedzi osób duchownych. Po prostu traktują ich jak jakichś guru. Teraz możecie się domyślić jaki miałem "Sajgon" w domu, po tym jak siostra wezwała moich rodziców do szkoły. Ogółem moi rodzice usłyszeli o mnie to, iż nie wierze w boga i na każdy kroku moim zachowaniem mu ubliżam. Tsa... Po tym incydencie, uwiercie musiałem wziąć się do mojego "duchowego rozwoju". No tak bo przecież, nauczenie się baaardzo dużej ilości modlitw, które i tak po komunii wszyscy zapomną jest super ważne. Powiem tak ! Nikt mi nie wmówi, że Bóg (bo w niego wierze) który stworzył świat, a raczej cały wszechświat, chce tego, aby co niedziele (a nawet i częściej) klepać w kółko te same modlitwy. Naprawdę uważacie, że Bóg tego chce ? Że stworzył świat i wszystkie dobra, np. Seks, aby wam później tego zabraniać ? Przecież to jest chore. Z pewnością takie zasady i pewnego rodzaju rytuały (jak na przykład Msza Święta) mógł wymyślić jedynie człowiek.

Oczywiście żałuje, nie zdawałem sobie sprawy wcześniej. Po wielkiej aferze w domu z wielkim posłuszeństwem, chodziłem na wszystkie próby i spotkania, po czym w maju przystąpiłem do I komunii św. Oczywiście, najpierw miałem także dwu tygodniowy stres przed spowiedzią, bo siostra, która mnie przygotowywała do Sakramentu Komunijnego uznała, że nie dostane rozgrzeszenia. Jak się pewnie domyślacie, rozgrzeszenie i nakazał odmówienia dziesiątki różańca dostałem.

Moje życie toczyło się dalej. Do 10 roku życia, uczęszczałem do kościoła z rodzicami. Dosłownie umierałem tam z nudów. Dosłownie wolałbym iść na 5 godzin do szkoły niż na tą jedną do kościoła. W szkole przynajmniej mogę się czegoś ciekawego nauczyć. Pamiętam, że zawsze "uczęszczając" we mszy, starałem policzyć się wszystkich ludzi, będących w kościele (z tego co wiem, chyba mi się to udawało). Jak już mówiłem taka katorga trwała do 10 roku życia. Potem do kościoła mogłem już chodzić sam. Oczywiście, wychodząc z domu zawsze "gubiłem" drogę do kościoła i nigdy jakoś do niego nie dochodziłem :). Potem znalazłem kolegów o podobnych świto-poglądach, po czym ta godzinna niedzielna "tułaczka" nie była już taka nudna.

Po 4 latach takiego chodzenia do kościoła, musiała zdarzyć się wpadka. Może to dlatego, że przez tak długi czas, miałem same pasmo sukcesów, jeśli chodzi o "ucieczki kościelne". Tak więc, pewnego razu spotkałem moją

mamę w sklepie, oczywiście ja "byłem" wtedy oficjalnie na mszy świętej. Szczerze mówiąc, mając takich rodziców, dość dobrze nauczyłem się kłamać, więc nie miałem wtedy wielkiej domowej afery. Jako, iż spotkałem wtedy moją mamę w sklepie będąc z kolegami, z łatwością powiedziałem, że zdarzyło się to tylko raz. Dodałem także, że to moi koledzy chcieli iść, a ja musiałem żeby nie wyjść "na lamusa". Po tym zdarzeniu, zacząłem sobie planować moje ucieczki i starać się dowiadywać czy któregoś z moich rodziców będzie w tym czasie wychodzić z domu. Sądzę, że wychodziło mi to dobrze, bo później mnie już nie przyłapali.

Kolejna katorga nastąpiła, gdy przyszedł czas bierzmowania. Oczywiście nie mówię tu o samym sakramencie, tylko o przygotowaniach do niego. Tym razem, nie była to zabawa taka jak podczas I Komunii. Tutaj dostaliśmy indeksy, w których zdobywało się podpisy potwierdzające obecność na mszy lub spotkaniu. Przyznam, że koniec końców to była niezła zabawa. Przez cały czas przygotowania do bierzmowania (odliczając kujonów i wszystkie posłuszne oraz mocno wierzące osoby) z nas, czyli tych uciekających z kościoła wyleciało ponad 90 % osób. Wiem jednak, że mi udało się przez to przebrnąć i zdobyłem wszystkie potrzebne podpisy. Być może dostałem się do bierzmowania dlatego, że moją motywacją była presja rodziców. Domyślałem się co bym miał w domu, gdyby nasz "łaskawy i miłosierny" ksiądz mnie wyrzucił.

Otóż udało mi się. Przeszedłem ostatni dla mnie sakrament (ślubu kościelnego nie wezmę). I powiem, tak jeśli taka jest wola boża, jaką przekazuje kościół to z pewnością trafię do piekła (tak jak 99,8 % wszystkich ludzi na ziemi). Dodając tak do tematu, przygotowując się do bierzmowania, bywałem (czasami nie było wyjścia) na mszach świętych. Wtedy jednak, zamiast licząc ludzi, przyglądałem się ich twarzom. W większości widziałem znudzenie i chęć jak najszybszego wyjścia ze świątyni. Widziałem setki osób, które tylko czekają, aby msza się skończyła. Osobiście nie dziwi mnie ten fakt, bo wałkowania tydzień po tygodniu, praktycznie tego samego jest nudne, lecz zaskakuje mnie to po co taka osoba przychodzi do kościoła. Być może myśli sobie coś w stylu "A byłem w kościele, Bóg to widział, na pewno daruje mi to, że wczoraj uderzyłem kolegę, a dzisiaj pokłóciłem się z żoną". To oczywiście tylko przykład, ale ile jest takich osób?! Tysiące? Miliony, a może Miliardy (czyli więcej niż 1/6 naszej populacji). Jak już mówiłem, jeśli wolą Boga, jest to co mówi kościół, to w rzeczywistości 99,8 % ludzi dostanie się w czeluści piekielne. Tak nawet ta starsza pani, która chodzi codziennie do kościoła i modli się 10 razy dziennie, mając resztę świata w d\*pie. Nie zauważa, że Bóg wymaga jedynie miłości do bliźniego.

Na koniec chciałbym dodać, że modlitwy nie są bez użyteczne. Naprawdę mogą być pomocne. Lecz nie używajmy ich z przymusu (bo niby Bóg tego chce), a po to aby dodać sił sobie samemu. Jeśli naprawdę potrzebujemy pieniędzy (nawet na nowe ubranie) to poproś o nie. I nie mów, że to jest złe. Bo w rzeczywistości kupując sobie ubrania poprawiasz sobie humor, a będąc szczęśliwy sam uszczęśliwisz innych.

---

Autor: Patryk B.

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)